

## LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA - LIST Z RZESZOWA

# Odzyskuję prawdziwe białe kruki

Z Tadeuszem Bajem, kierownikiem Działu Biblioteki i Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie - rozmawia Bernadetta Kochman



Kierownik biblioteki Tadeusz Baj, o zgromadzonych tu cymeliach, może rozprawić godzinami. Na zdjęciu podczas zajęć z uczniami II Liceum Ogólnokształcącego w Łańcucie, pracującymi w Kole Informacji Naukowej.

**B**iblioteka łańcucka w czasach świetności liczyła nawet 22 tysiące woluminów. Niestety część zbiorów uległa rozproszeniu. Po latach udaje się odkupić niektóre egzemplarze podczas aukcji w Polsce i poza jej granicami. Po kolejnej aukcji zorganizowanej przez antykwariata "Rara Awis" w Krakowie, dwie cenne książki z biblioteki łańcuckiej wróciły na swoje miejsce. Zachowała się na nich nie tylko owalna pieczęć z Pilawą "Łańcut", ale także ekslibris biblioteki łańcuckiej, a nawet numery inwentarzowe, dlatego bez trudu można ustalić miejsce, które zajmowały wcześniej na bibliotecznym półkach. Nowe - stare nabytki ogromnie cieszą.

- Rozmawiałam z Panem w przeddzień wyjazdu, razem przeglądaliśmy katalog aukcyjny. Teraz widzę, że wycytał Pan akurat te książki, na których najbardziej Panu zależało. Proszę powiedzieć Czytelnikom "Kuriera Codziennego" jakie to książki i dlaczego właśnie te?

- Z Krakowa przywoziłem dwie książki. Jako pierwsza była licytowana "Historia Biblioteki Uniwersytetu Ja-



Nie ma cienia wątpliwości, co do pochodzenia, skoro na książkach znaki własnościowe zachowały się w tak dobrym stanie.

giellońskiego w Krakowie", wydana w 1821 roku, jako druga - "Historia drukarni krakowskich, od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych, wiadomości o wynalazieniu sztuki drukarskiej poprzedzona", wydana w 1815 r., również w

Krakowie. Bardzo się cieszę, że po kilkudziesięciu latach wróciły one do Łańcuta. Na aukcji poszło pod młotek 8 pozycji ze zbiorów biblioteki łańcuckiej. Te, które kupiłem, mają dużą wartość i to z kilku powodów. Przede wszystkim ze względu na ich ogromne znaczenie dla historii książki i bibliotek oraz historii drukarstwa w Polsce, ze względu na badania naukowe starych księgozbiorów. Obie zostały napisane przez Jerzego Samuela Bandtkiego - filologa, historyka, bibliotekarza, który kierował Biblioteką Jagiellońską w Krakowie, wykładał bibliografię na Uniwersytecie, a także prowadził prace badawcze. Nieliczni wiedzą, że efektem jego badań, wspólnie z Ambrozym Grabowskim, było m.in. ustalenie autorstwa ołtarza Wita Stwosza. Dodać trzeba, że Potoccy mieli tak duże zbiory, że zatrudniali bibliotekarzy do fachowego ich opracowania i prowadzenia swoich bibliotek. Jednym z bibliotekarzy m. in. w Wilanowie był Stanisław Przyłcki (ten sam, który współpracował przy drugim wydaniu "Słownika" Lindego) i właśnie do niego należały najpierw te książki. Po jego śmierci trafiły do Łańcuta, skąd zostały wywiezione. Z zachodniej Europy musiał je tu przywieźć jakiś bibliofil i w ten sposób trafiły na aukcję. Książki należały niegdyś do Potockich, zachowała się na nich pieczęć i ekslibris biblioteki łańcuckiej. Są na nich nawet numery inwentarzowe. Ciekawe jest i to, że mają nawet swoje karty w naszym starym katalogu w zamku!

- Od jak dawna interesuje się pan aukcjami? Czy dużo książek odzyskał Łańcut w ten właśnie sposób?

- Śledzę ogólnopolskie aukcje antykwaryczne od początku mojej pracy w bibliotece zamkowej, czyli od dwudziestu lat. W tym czasie brałem udział w licytacjach organizowanych przez antykwariaty warszawskie, krakowskie, bywałem w Bydgoszczy, Poznaniu, Kielcach, Łodzi, Lublinie. Kiedyś kupowałem w ten sposób więcej książek, ale wtedy jeszcze nie było książek po Lubomirskich i Potockich z dawnej biblioteki łańcuckiej. Na rynku antykwarycznym pojawiły się one dopiero po 1989 roku, a szczególnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Niestety, na wiele z nich nas po prostu nie stać, bo muzeum nie dysponuje tak dużymi środkami. Każda taka aukcja to duże emocje i duże pieniądze. Tym razem

za 16 tysięcy dwieście złotych sprzedano kolorowany medzioryt formatu 40 na 51 cm, zatytułowany "A Nwe Mape of Poland", jako jedną z najbardziej dekoracyjnych map siedemnastowiecznych miast polskich. Można było kupić wizytówkę Juliusza Kossaka z jego odręcznymi dopiskami. Właściciela zmienił drukowany memoriał z 1793 roku z odręcznym podpisem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Każda taka aukcja jest dla mnie kolejnym, ważnym doświadczeniem. Czy dużo odzyskał? To zależy, czy liczyć będziemy woluminy, czy ich wartość. W ostatnim czasie kupujemy na aukcjach po kilka książek w ciągu roku. Zbiory łańcuckie kompletujemy również poprzez zakupy w antykwariatach, także za granicą. Na przykład w 1977 roku "Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zwany" profesora Szymona Syreniusza został przywieziony z Londynu. Cały czas trzeba dokładnie śledzić rynek. Na różnych aukcjach, organizowanych w ciągu ostatnich dwóch lat, pojawiło się łącznie kilkadziesiąt książek z biblioteki łańcuckiej. Zawsze, ilekroć uda mi się coś kupić, ogromnie mnie to cieszy. Radość jest tym większa, jeśli odzyskuję prawdziwe białe kruki.

- Jeśli już musimy za książki zapłacić, to czy biblioteka łańcucka nie powinna mieć możliwości nabycia tych pozycji na jakichś preferencyjnych warunkach?

- W chwili obecnej gwarantowane przepisami prawo pierwokupu mają największe biblioteki, o szczególnym znaczeniu, to znaczy Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Ale tak naprawdę to nie one są dla nas zagrożeniem. Największą konkurencję stanowią dla nas bibliofile z grubym portfelem z Europy Zachodniej, którzy wszystko przeliczają w euro i dla nich ceny na aukcjach nie są aż tak wysokie, jak dla nas. Trzeba zaznaczyć, że książkami po Potockich interesują się też potom-

kowie ich rodziny, a także inne osoby.

- Czym biblioteka łańcucka wyróżnia się spośród innych, powszechnie dostępnych bibliotek?

- Wyróżnia ją przede wszystkim lokalizacja w zamku. Ale nie tylko. Biblioteka łańcucka w porównaniu z innymi bibliotekami z tamtego okresu zachowała się w bardzo dobrym stanie. Cały czas mieści się w tym samym miejscu, w którym została założona. Dziś biblioteka zamkowa ma siedem działów: najczęściej zachowało się księżek dziewiętnastowiecznych, jest też dużo starodruków, są czasopisma dziewiętnasto- i dwudziestowieczne. Na szczególną uwagę zasługuje "Dziennik Mód Paryskich" z barwnymi wkładkami, zawierającymi wykroje i barwne ilustracje, co świadczy o bardzo wysokiej jak na owe czasy technice drukarskiej. Kompletny zbiór mamy tylko w Łańcucie. Nie ma go nawet Biblioteka Jagiellońska, bo tam, w przeszłości, czytelnicy miłujący księgi w dość osobliwy sposób powyrwali barwne wkładki z wykrojami. W naszej bibliotece szczególnie cenne zbiory stanowią muzyka, rękopisy, mapy i grafiki.

- Przez całe dziesięciolecia biblioteka łańcucka, zarówno za czasów Lubomirskich, jak i potem Potockich, była rodową, domową biblioteką magnacką. Służyła przede wszystkim mieszkańcom zamku. A kto dzisiaj korzysta z jej zbiorów? Kto interesuje się zgromadzonymi tutaj dokumentami?

- Biblioteką łańcucką interesuje się coraz więcej osób. Powstają prace o samej bibliotece, albo na podstawie zbiorów, które się tutaj znajdują. Tematem opracowań były między innymi starodruki polskojęzyczne, proveniencja starodruków, muzyka na zamku, literatura geograficzna. Nie ma dnia, aby nie zawitał



Łańcuckie zbiory mają bardzo dogodne warunki przechowywania. Przed dwustu laty do zamku dobudowano bibliotekę, która do dziś w wyjątkowych wnętrzach kryje równie wyjątkowe książki - tłumaczy Tadeusz Baj.

do nas z pytaniami jakiś student. Zgromadzone tutaj materiały biblioteczne stanowią prawdziwą kopalnię wiedzy z bardzo wielu dziedzin.

- Łańcucki zamek ze swoją biblioteką znany jest nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami. Wiem, że zbiorami interesują się nie tylko polscy naukowcy i bibliofile.

- To prawda. Na Zachodzie Łańcut słynie nie tylko z zamku i festiwalu, ale także ze zbiorów biblioteki. Już od jakiegoś czasu Niemcy zainteresowani są szczególnie zbiorami muzycznymi, na przykład operą Mozarta, która zachowała się tylko w jednym egzemplarzu i tylko w Łańcucie. Kontaktowała się z nami również Sorbona. Należy spodziewać się, że w dobie rozwoju technik informacyjnych zainteresowanie naszymi zbiorami będzie rosło.

- Dziękując za rozmowę, życzę dalszych sukcesów w kompletowaniu łańcuckich zbiorów.

Zdjęcia:  
Bernadetta Kochman

## FOTKA Z RZESZOWA



Dokładnie, to spod Rzeszowa. Z Niechobrze. Wspomnienie wakacji. Fotografie tę zrobiła Anna Rzucidło.